

André Manaranche, *Déclin ou sursaut de la foi ?*, Éditions du Sarment, Saint-Amand-Montrond 2002, ss. 172.

W wielu współczesnych publikacjach pojawia się, powracające jak bumerang, pytanie o przyszłość chrześcijańskiej wiary, o przyszłość Kościoła. Wielu autorów widzi tę przyszłość w ciemnych kolorach zapowiadając raczej schyłek chrześcijaństwa. Inni na wszelkie możliwe sposoby poszukują dla niego rozwiązań i dróg wyjścia z impasu. W nurcie trudnych pytań i postulatów dotyczących istotnych problemów naszej wiary umieszcza André Manaranche swoją publikację *Déclin ou sursaut de la foi?* (Schyłek czy nowy zryw wiary?). Autor - francuski jezuita, ur. w 1927 r. jest profesorem teologii fundamentalnej, (w 1979 r. publikuje *Les raisons de l'espérance. Théologie fondamentale*, gdzie opowiada się za koniecznością teologii fundamentalnej i przedstawia jej koncepcję). Ponadto posiada doktorat w zakresie nauk społecznych, co pozwoliło mu na kompetentne zabieranie głosu m.in. w kwestiach społeczno-moralnych (*Y a-t-il une éthique sociale chrétienne?/1969/*, *Attitudes chrétiennes en politique /1978/*). Od końca lat 80-tych ubiegłego stulecia zajmuje się głównie działalnością formacyjną dla młodzieży i grup skautów francuskich, przygotowując konferencje i publikacje zawierające podstawy wiary, oparte na solidnej bazie biblijnej i teologicznej. Jest autorem ponad 30 publikacji książkowych¹.

Książka składa się z 5 rozdziałów, poprzedzonych wstępem, uwieńczonych zakończeniem i ciekawą notą dotyczącą ryzyka.

Już we wstępie Autor zaznacza, że niniejsza publikacja jest m.in. owocem spotkań z młodymi ludźmi, chęcią odpowiedzi na postawione przez młodych pytania, jest próbą włączenia się w tok dyskusji prowadzonych przez młodych, jest także próbą zrozumienia ich sposobu myślenia, wartościowania itp. Zaraz na początku stawia podstawowe pytania: jaką postawę przyjąć w obecnym społeczeństwie, które coraz bardziej oddala się od wiary a zasady moralne uważa za nieaktualne? Czy jeszcze inaczej formułując ten problem: jak żyć wiarą katolicką w świecie, który staje się coraz bardziej nieprzyjazny wierze?

Autor stwierdza pojawienie się kryzysu wiary we współczesnym świecie (opierając się głównie na przykładzie swego kraju - Francji). Nie rozpoczyna jednak poszukiwań przyczyn kryzysu wiary, jak to się zwykło czynić, od wskazania podejrzanych o spowodowanie tego stanu, takich jak: Voltaire, Rousseau, masoneria, wojujący marksizm, element liberalny w Kościele, niewłaściwe odczytanie Vaticanum II, progresiści czy integryści. Swą refleksję natomiast rozpoczyna od umieszczenia w pełnym świetle idei ryzyka, jakie podjął Bóg objawiając samego siebie i stwarzając człowieka. Bóg zaryzykował stając się człowiekiem i przyjmując w pełni wszystkie konsekwencje: ubóstwo, słabość ludzką, była to więc rzeczywistość *kenoza*.

Rozdział pierwszy poświęca Autor sukcesywnej ocenie sytuacji Kościoła i wiary. Zdaje sobie sprawę, że obecny kryzys nie jest czymś nowym. Nie pojawił się bowiem na przełomie XX i XXI wieku. Wyraźnych jego symptomów dopatruje się on już w latach 30-tych ubiegłego stulecia. Od ponad 70 lat pojawia się kryzys przybierając raz po raz

1 Wykaz tytułów publikacji Manranche'a od 1966-2002, został umieszczony na ostatnich dwóch stronach omawianej publikacji. Zob. także, Sł. Zieliński, *Manaranche André*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, (red.), M. Rusecki, Lublin-Kraków 2002, s. 765-766

inną postać. Aby prześledzić tę intrygującą historię kilkudziesięciu ostatnich lat, proponuje przegląd ośmiu publikacji, które we właściwy sobie sposób demaskowały pojawianie się kryzysu wiary na starym chrześcijańskim kontynencie europejskim. Będą one stanowiły niejako punkt wyjścia dla późniejszych przemyśleń. Wśród proponowanych publikacji są m. in. refleksje E. Mounier'a (*L'agonie du christianisme, L'affrontement chrétien*); H. Godin'a i Y. Daniel'a (*La France, pays de missions?, Essor ou déclin de l'Eglise?*); J. Delumeau (*Le christianisme va-t-il mourir?*); H. Simon'a (*Vers une France païenne*); R. Rémond'a (*Le christianisme en accusation*) oraz niechrześcijanina uprawiającego filozofię M. Gauchet'a (*Le désenchantement du monde*), według którego chrześcijaństwo jest religią, która unicestwia się sama uderzając w siebie swoją własną logiką (s. 63).

W drugim rozdziale Autor zajmuje się szeroko pojętą diagnostyką schyłku chrześcijaństwa w Europie. Wskazuje na dwie główne grupy przyczyn: błędy i grzechy Kościoła oraz przyczyny związane z prawidłami historii. Gdy chodzi o pierwszą grupę przyczyn, Autor nawiązuje do Soboru Watykańskiego II, który wzywał cały Kościół do rachunku sumienia w trzech kwestiach: pojawienia się ateizmu, trudności z ekumenizmem i wątpliwości dotyczących uznania wolności religijnej każdego człowieka. Wymienione kwestie dotyczą zarówno bezpośrednio należących do Kościoła, jak i przyporządkowanych do niego (wyznawcy wielkich religii Wschodu, żydzi, ateści).

Przedstawiając drugą grupę przyczyn, Autor nawiązuje do pewnych rozwiązań natury filozoficznej, które zapowiadając zjawisko schyłku czy upadku wskazują na pewne etapy, okresy, fazy po sobie następujące, jako swego rodzaju prawidło. I tak wspomina tu trzy etapy według refleksji A. Comte'a (religijny, metafizyczny i pozytywistyczny), H. Lefebvre'a (prawo Ojca - Hegel, wiara Syna - Marx, radość Ducha - Nietzsche), czy M. Merleau-Ponty'ego nawiązującego do typologii Joachima de Fiore (epoka Ojca - pogaństwo, epoka Syna - wiara chrześcijańska, epoka Ducha - ateizm). Czy nie można by więc przypuszczać, że objawiający się coraz wyraźniej schyłek chrześcijaństwa jest skutkiem pewnych prawideł historyczno-filozoficznych? Aby odpowiedzieć na to pytanie, Autor dokonuje analizy współczesnego ateizmu. Obecny schyłek wiary nie jest wynikiem prześladowań czy też antyklerykalizmu, czy jeszcze obiekcji natury naukowej. Wywodzi się on z samego chrześcijaństwa a więc nie od jego przeciwników. Pochodzi on z niezrozumienia, czym jest chrześcijaństwo przez samych chrześcijan. Wyraża się to m. in. w tym, że współcześni niewierzący nie są prawdziwymi ateistami. Nie mają żadnych podstaw filozoficznych ku temu, ani nie posiadają żadnej prawdy, którą mogliby przeciwstawić prawdzie chrześcijańskiej. Jednym słowem za mało znają chrześcijaństwo, by stać się autentycznymi ateistami. To co dostrzegamy obecnie nie można porównać z ateizmem systemowym, o którym mówi *Vaticanum II* w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (KDK 20). Nic więc dziwnego, że dla współczesnej młodzieży głównym powodem odejścia od Boga jest prezerwatywa, a miejsce filozofii zastąpiły media z całą krzykliwą armią dziennikarzy. Dzisiejszy ateista nie ma nic wspólnego z Marksem, Freudem czy Nietzschem. Najczęściej jest to tani ateizm (*athéisme a bon marché*). Współczesny świat nie „produkuje” więcej ateistów w sensie ścisłym, gdyż sam pozbawił się już dawno punktów odniesienia i właściwych pryncypiów. Wytworem współczesności są najczęściej *incroyants crédules* (niewierzący naiwniacy) i *crédules scientologiques* (łatwowierni naukowcy) (s. 77). Autor zauważa, że Europa nie podąża ani w kierunku ateizmu, ani pogaństwa. Ona pogrążyła się w demokracji bez pryncypiów.

Tragedią współczesnej Europy jest to, że pozbawiła się ona punktów odniesienia, stawiając na pierwszym miejscu opinię, najczęściej manipulowaną przez media i uzyskiwaną na podstawie różnych sondaży i ankiet. Obecnie wszechwładnie panuje *le consensuel*, czyli to, co odpowiada większości i *le procédural*, czyli to, co zdecydowały np. komitety etyczne (s. 78). Myślenie osobiste, indywidualne staje się dziś czymś na kształt dewiacji, rodzajem agresji antydemokratycznej. Dziś nie wchodzi w grę pewność i wierność zasadzie, tylko to co się podoba lub nie.

Co w takim razie powoduje schyłek wiary w Europie? Zdaniem Autora nie jest to ani pogaństwo ani ateizm, lecz „człowiek bez charakteru” (*un mou*) (s. 80), stanowiący jednocześnie rzeczywistość bardzo trudną do jednoznacznego zdefiniowania. W każdym bądź razie, opisywana rzeczywistość nie może trwać zbyt długo, gdyż bezsens nie może zadomowić się na stałe ani w wymiarze teoretycznym ani praktycznym. Autor opisuje zjawisko globalnie, lecz zdaje sobie sprawę, że w każdym społeczeństwie znajdują się indywidualności, które nie uległy i nie poddadzą się narzucającym się tendencjom. Ponadto istnieje możliwość odwrotu, nawrócenia, chociaż zadane rany są trudne do zagojenia.

Trzeci rozdział ukazuje chrześcijańską wiarę jako rzeczywistość wystawioną a nawet skazaną na męczeństwo albo na upadek i zagładę. Obecnie jednak, to nie prześladowcy niszczą Kościół (z prześladowań tego typu wychodzi on zazwyczaj oczyszczony i umocniony). Prawdziwym problemem dla Kościoła są „potknięcia” (*dérápée*) jego własnych synów. Zamiast przyjąć Chrystusa takim, jakim On jest, dokonują na Jego Osobie zwykłej projekcji problemów swojej epoki. Dla potwierdzenia, Manaranche prezentuje dwa przykłady.

Pierwszym jest artykuł jezuita, więc współbrata autora, J. Moingt'a pt. *Réenchantement ou crépuscule?* (Nowe zauroczenie czy zmierzch?), opublikowany w periodyku *Esprit* (luty 1999, s. 116-133), jako reakcja na encyklikę papieską *Fides et ratio*. Wg tego Autora, wszelkie zabiegi papieskie mające na celu ożywienie wiary wyrażające się ponownym jej zauroczeniem są skazane na porażkę. Obecne rozczarowanie wiarą jest procesem głęboko posuniętym i nieodwracalnym. Powrót więc do dawnego stanu, gdzie chrześcijaństwo zachwycało swą ortodoksją i ortopraksją należy do sfery pięknych wspomnień. Zdaniem Manaranche'a, tym, co najbardziej szkodzi w zacytowanym artykule jest to, że wyszedł on spod pióra chrześcijanina, a więc ktoś przeżywającego na serio swą wiarę.

Drugim zjawiskiem, na jakie wskazuje Autor jest relatywizm, znany w Europie od ponad 30 lat. W ostatnim czasie uaktywnił się on m. in. w kontekście krytyki kierowanej do wydanej przez Kongregację Nauki Wiary Deklaracji *Dominus Iesus*. I tu także znaczna część kontestacji była pochodzenia chrześcijańskiego a nawet katolickiego. A przecież dla chrześcijan to żadna nowość ani przebrzmiała prawda, że Jezus Chrystus jest wciąż jedynym pośrednikiem zbawienia. Kościół głosi to od 2000 lat.

Czwarty rozdział stanowi centralną część publikacji. Ten główny rozdział zawiera przesłanie teologiczne a zwłaszcza teologicznofundamentalne. Autor zdaje się przedstawiać tutaj argument na wiarygodność chrześcijaństwa, który byłby możliwy do przyjęcia przez współcześnie żyjącego człowieka, zwłaszcza młodego. Nawiązuje w nim do myśli H. U. von Balthasara. Wskazuje na to sam tytuł tego rozdziału (*la dramatique divine* - teodramatyka).

Mimo złożoności dogmatu chrześcijańskiego, wiara chrześcijańska wydaje się bardzo prosta: wyraża się ona bowiem w miłości, jak to przedstawił w swym programowym dziełku H. U. von Balthasar (*Glaubhaft ist nur Liebe* - wiarygodna jest tylko miłość). Ta miłość wyraziła się we Wcieleniu (wydarzenie to oznacza „wierzyć w niemożliwe” - *croire a l'incroyable* Is. 89/) a zwłaszcza w kenozie Bożego Syna. Jak przypomina Jan Paweł II w *Fides et ratio*: „Pierwszoplanowym zadaniem teologii staje się w tym kontekście zrozumienie *kenozy* Boga” (nr 93). Przez tę dramatykę boską, Bóg objawia się człowiekowi jako Miłość trynitarna.

Z terminem *kenoza* wiąże się inny termin: *livrer* („wydać, zdradzić”), tak jak Judasz wydał/zdradził Jezusa. Termin *livrer* przywołuje trzy inne terminy: *don*, *abandon* i *trahison* (s. 92, dar, opuszczenie, zdrada). W tych terminach zawarta jest cała prawda chrześcijańska, pełnia Bożego Objawienia. Właściwe rozumienie *kenozy* Chrystusa jest warunkiem właściwego rozumienia całego Objawienia. Dlatego Autor konfrontuje to pojęcie z różnymi herezjami chrystologicznymi.

Kenoza Boga nie oznacza jakiegokolwiek rodzaju determinizmu, podporządkowanego historii zbawienia, jak to próbuje wyjaśniać herezja Ariusza. Chrystus nie jest wytworem kultury, jest Panem Kościoła, którym kieruje z nieba, obdarzając go ściśle określoną strukturą, aby Objawienie mogło mieć swą kontynuację. Kościół jest umieszczony w historii i w czasie. Nie jest jednak abstrakcyjną logiką, realizującą się lub niszczącą. Potwierdzeniem tego jest fakt Kościoła istniejącego od dwóch tysięcy lat, wciąż kontynuującego swą misję.

Kontemplując *kenozę* Chrystusa nie można przejść obojętnie obok prób jej „wymazania” czy niwelowania. Chodzi tu na pierwszym miejscu o herezję ariańską, następnie deizm, prowadzący do ateizmu. Wyzwania te doprowadziły do powstania apologetyki, nauki systematycznie broniącej i ukazującej wiarygodność faktu Jezusa Chrystusa i chrześcijaństwa. Inną próbą był dualizm, manicheizm, ruch katarski, w nowożytności zaś modernizm, a od lat 50-tych ubiegłego stulecia przez pewien czas także marksizm.

Dlatego należy oddać cześć aktorom, propagatorom żywej wiary Kościoła, dzięki którym był i jest możliwy ów nowy zryw wiary. Są wśród nich Ojcowie Kościoła, *Magisterium Ecclesiae*, wielcy teologowie Kościoła, święci i męczennicy.

Autor kończy ten rozdział odwołaniem się do fenomenu zwanego „odnową”, który jest dziełem Ducha Świętego. Tam gdzie pojawiał się kryzys w Kościele, tam także pojawiali się natchnieni przez Boga ludzie, przynoszący nowy powiew, przynoszący nowe spojrzenie i równowagę w Kościele (m.in. zakony żebracze w XIII w., jezuita itd.). Współczesne ruchy odnowy łączą się często z charyzmatem następcy św. Piotra, który staje się coraz częściej gwarantem „wolności twórczej” w Kościele. Struktury diecezjalne często ograniczają możliwości wspomnianej „wolności twórczej” na polu duszpasterskim. Stąd współczesna odnowa ma wyraźny rys rzymski. Ruchy odnowy bazują bardzo wyraźnie na kulcie eucharystycznym i kulcie maryjnym (jak np. *Emmanuel*, czy *Notre-Dame-de-Vie* i inne).

Piąty rozdział jest poświęcony refleksji dotyczącej końca, schyłku. Autor zauważa, że obecnie często ogłasza się koniec czegoś co istniało i teraz zbliża się ku schyłkowi. Stawia jednak pytanie: koniec, ale czego? Proponuje analizę kilku przypadków. W pierwszym rzędzie pyta: czy to koniec Kościoła. Zapowiadany od końca XVIII wieku upadek Kościoła nie sprawdził się. Co więcej XX - wieczne prześladowania i krew

męczenników ubiegłego stulecia stały się nowym zasiewem dla chrześcijaństwa.

Być może jest to koniec łatwej epoki dla Kościoła? Dziś wiara wymaga świadectwa. Obecnie wyznawanie wiary nie może być jeremiadą czy zwykłą anemią.

Ponadto artykuły wiary nie są artykułami handlu. Stąd nie można mówić o wierze jako o końcu pewnej serii sklepowych artykułów. Artykuły wiary nie są przedmiotami muzealnymi czy materiałami złożonymi w spichlerzu czy spiżarni, które mogą się pewnego dnia zużyć. Pochodzą one jednak ze źródeł, które nigdy się nie wyczerpie. Nie należy więc mówić o zmierzchu, lecz o zatapianiu się w rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Widocznym znakiem jest koniec Kościoła mas. Wprawdzie globalnie rzecz biorąc, liczba wyznawców Chrystusa wzrasta, jak i liczba powołań, to jednak pewne Kościoły lokalne przeżywają ogromny brak powołań. Paradoksalnie wiele Kościołów nie modli się o nowe powołania, nie pragnie nowych kapłanów, lecz szuka sposobów jak poradzić sobie bez nich. W każdym bądź razie, Kościół nie funkcjonuje na zasadzie wskaźnika dochodowości czy reklamy. Duszpasterstwo jest wielką szkołą pokory: to Bóg zleca zadanie, ale wykonuje je duszpasterz, który jest tylko człowiekiem. Mimo braku mas w kościołach, człowiek potrzebuje od czasu do czasu uczestnictwa w wielkiej grupie (pielgrzymka, kongres, zgrupowanie, itd.) Na przykład Światowe Dni Młodzieży organizowane przez papieża pomagają młodym zrozumieć, że nie są sami, że są młodzi z innych krajów i kontynentów, którzy wierzą, którzy są im bliscy, mimo swej różnorodności i specyfiki.

Obecny czas to koniec pewnego stylu ewangelizacji na rzecz nowej ewangelizacji. Chodzi tu o podjęcie na nowo ewangelizacji, zainicjowanej w 1966 r. i do jakiej nieustannie zachęca Jan Paweł II. Następnie trzeba wyruszyć z nowymi metodami (nie tymi opracowanymi przez specjalistów marketingu). Bardzo konkretnie należy wziąć pod uwagę aktualny kontekst.

Ostatnie zdania tego rozdziału dotyczą pytania dotyczącego końca świata. Sam Jezus nie dawał odpowiedzi na pytanie o konkretny dzień końca czasów. Jediną radę, jaką dawał to czuwanie i przygotowanie. Sobór Watykański II w swych dokumentach zachęca, by przygotować swoim posługiwaniem tworzywo Królestwa niebieskiego (por. KDK 38), mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata (por. KDK 39), co ostatni papież nazywają „cywilizacją miłości” (s. 155). Niektóre sekty, wskazując na katastroficzne obrazy apokaliptyczne rozsiewają strach i zamieszanie. Autentyczna postawa chrześcijanina wyraża się w solidnej pracy, bez spoglądania na zegarek, w celu budowania cywilizacji miłości, którą sam Chrystus urzeczywistni w pełni.

W podsumowaniu Autor umieszcza mocne słowa. Chrześcijańskie społeczeństwo Europy nie przeżywa dziś powrotu pogaństwa, ateizmu czy racjonalizmu, lecz pojawienie się społeczeństwa liberalnego, które traci najbardziej naturalne punkty odniesienia spychając je do rangi elementów konfesyjnych, nietolerancyjnych, jednym słowem niemożliwych do zaakceptowania. Dla autentycznego chrześcijanina, biorącego na serio swą wiarę, nie oznacza to powrotu w przeszłość. Jedinym wyjściem jest podążanie w przód krok za krokiem wraz z ludźmi dobrej woli, bez oglądania się na „nowego mesjasza” czy nowy system, który rozwiązałby podstawowe problemy. Chodzi bowiem o kształtowanie zdolności właściwego myślenia, nie poddając się sloganom pseudonaukowców ani pustce słów współczesnego modernizmu. Następnie zdementowanie zasadzki modnego terminu „tolerancja”, który w obecnym

użyciu jest gorszy niż termin „nietolerancja”. Nie można pozwolić zdominować się różnego rodzaju liczbom i ankiptom, które bardzo rzadko przedstawiają prawdę. Siła nie tkwi w ilości, lecz w jedności.

Autor uważa, że potrzebna jest dzisiaj przede wszystkim odwaga wiary (*l'audace de la foi*, s. 160), by nie wstydzić się Ewangelii, nie zamazywać różnic, czy własnej tożsamości. Nie można do Ewangelii stosować strategii komercyjnej: w celach promocyjnych ofiarować rabaty dogmatyczne czy w dziedzinie moralności. Wskazywałoby to na niezrozumienie Ewangelii i ludzkiego serca, podczas gdy czymś, co przyciąga to stawianie wymagań. Potrzebna jest dziś nowa ewangelizacja o której mówi Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* (nr 40) i w encyklice *Redemptoris missio* (nr 86). To właśnie w tej encyklice papież zapowiada „wielką wiosnę chrześcijaństwa”.

W nocie kończącej publikację, Manaranche poświęca kilka refleksji dotyczących ryzyka. Prawdę mówiąc, cała książka nasączona jest kwestią ryzyka. Ryzyko podejmuje człowiek, ale także ryzyko podjął Bóg. Z jednej strony Autor wskazuje na ryzyko, jakie podejmuje człowiek, przyjmując propozycję Boga. Z drugiej strony pojawia się ryzyko, jakie przyjmuje Bóg stwarzając człowieka z całą jego godnością i wolnością. Są to dwa różne rodzaje ryzyka. Tam gdzie człowiek podejmuje ryzyko (*L'homme au risque de Dieu* s. 167/) mamy do czynienia z aktem wiary. Nie jest to jednak rodzaj ryzyka, które prowadzi do powątpiewania, że Bóg mógłby oszukać człowieka. Jest to natomiast ryzyko, mogące wyrazić się w konkretnym doświadczeniu życia.

Zupełnie innym ryzykiem jest to, jakie podejmuje Bóg (*Dieu au risque de l'homme* s. 168/). Bóg angażuje się w historię Izraela, poprzez zawierane przymierza, aż do tajemnicy Wcielenia swego Syna. Pojawia się więc cały Boży plan dążący do pełnej realizacji w punkcie Ω . W czym przejawia się zatem owe ryzyko Boga? Przede wszystkim w obdarowaniu stworzenia (ludzi i aniołów) wolnością. Następnie w jego pokorze (*humilité*) (s.169). Bóg oczekuje odpowiedzi ze strony człowieka. Nikt nie może upaść niżej niż Bóg, który „upadł” w Jezusie Chrystusie, według porównania zapożyczonego z myśli H. U. von Balthasara. Miłość to epicentrum Bożego Dramatu. W tej perspektywie, Chrystus podejmuje także inne ryzyko: niezrozumienia, wynaturzenia, odrzucenia. To Duch Święty jest Pocieszycielem, Parakletem, który wyjaśnia sens tego, co po ludzku jest bezsens.

W *Dramatique divine*, H. U. von Balthasar odwraca sformułowanie dotyczące ryzyka, pytając: co zyska Bóg stwarzając człowieka? Odpowiedź jest jedna, choć złożona: nic co czyniłoby Boga większym czy bogatszym. Wszystko zyskał człowiek: jest to wymiana bogactwa duchowego i przyniesione człowiekowi szczęście.

Publikacja A. Manaranche'a choć osadzona w realiach francuskich jest aktualna dla wszystkich mieniących się chrześcijanami, zwłaszcza dla młodych. Z ich pytań i zarzutów bowiem się narodziła. Autor sprowadza całą debatę na właściwy obszar. Jest nim teren Objawienia Bożego, w którym wyjaśnia się to co po ludzku sądząc jest niemożliwe do przyjęcia. Autor prowadzi myśl w sposób przystępny dla każdego, konsekwentnie ukazując sedno misterium chrześcijańskiego, demaskując jednocześnie powierzchowność i pozbawienie się pryncypiów we współczesnym świecie.

Ks. Sławomir Zieliński